Nr. 258. We Lwowie. Sobota d. 11. listopada 1865. **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
„ miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesełką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22, *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Krajowy fundusz indemnizacyjny.

V.

Delegaci Wydziału krajowego zażądali najpierwej wyjaśnienia co do dotacji $2\frac{1}{2}$ milionowej, pragnąc ustalić ten dochód, a oświadczając, że nie sprzeciwiają się pozostawieniu judykatury w rękach rządu co do spraw zniesienia i regulacji ciężarów gruntowych, zastrzegli na mocy ordynacji krajowej dla wydziału wpływ na administrację tych fundnszów, za których użycie i obrót przed sejmem jest odpowiedzialnym.

Komisja rządowa dała delegacji w odpisie najwyższe postanowienie z d. 13. października 1857 i zaintymowała zarazem najwyższą uchwałę z d. 27. lipca 1858, mocą której byłych poddanych od płacenia należytości za wykonywanie służebnictw uwolniono, do którego płacenia obowiązani byli na mocy §. 10. patentu z d. 15. sierpnia 1849. Oddaniu kasy funduszu, jeżliby takową Wydział chciał odebrać pod warunkami wyżwymienionemi, nie stawiano trudności. Na żądanie delegatów o publikację należytą patentu o dotacji $2\frac{1}{2}$ milionowej — i zastrzeżenie prawa kontroli dla reprezentacji krajowej co do czynności względem przeprowadzenia odkupu i uregulowania ciężarów gruntowych, przerwała komisja rządowa dalszą pertraktację i przedłożyła rzecz do ministerjum, które odpowiedziało, że nie potrzeba publikować najwyższego postanowienia względem dotacji funduszu indemnizacyjnego ze skarbu państwa, że postanowienie z d. 27. lipca 1858 co do wynagrodzania służebnictw, nie ma związku z oddaniem funduszu, dalej, że Wydziałowi kr. prawo kontroli w czynnościach c. k. władz, przeprowadzających zniesienie i uporządkowanie ciężarów gruntowych, przyznane być nie może, Wszelakoż obiecano dawać Wydziałowi kr. objaśnienia do sporządzenia preliminarzy, i udzielać wykazu kosztów i wiadomości o stanie spraw dotyczących

Delegacja obstawała przy warunkach, wniesionych pierwotnie, uważała instrukcję administracyjną tego funduszu tylko o tyle za obowiązującą, o ile się nie sprzeciwia ordynacji krajowej i orzekła, że droga rekursu w sprawach dotyczących przeciw uchwałom Wydziału krajowego, tylko do sejmu krajowego otwartą być może.

Wpływ c. k. rządu co do cenzury rzetelności rachunków został uznanym; zgodzono się także co do sposobu postępowania przy asygnowaniu kapitału, dewinkulowaniu oktawy, ekstabulacji, podnoszenia kosztów administracji; prawa zaś do odpowiedniego fruktyfikowania nadzwyżek i zarządu pustkami, zastrzeżono dla Wydziału krajowego. Żądano oraz ażeby namiestnik był uprawnionym, udzielać w fruypadkach nagłych funduszowi indemnizacyjnemu zasiłków dodatkowych z funduszów państwa, i ażeby zwroty i darowizny dodatków podatkowych tylko za porozumieniem się z Wydziałem krajowym, dekretowano.

Co do funduszów indemnizacyjnych krakowskich, żądali delegaci, aby w kasie krajowej we Lwowie je połączono, i aby różnicę w zarządzie funduszów lwowskiego i krakowskiego co do asygnowania reszty, za czas, od wymiarkowania kapitału indemnizacyjnego aż do sądowego przyznania tego kapitału, niemniej co do spłacenia sprawdzonych zaległości dziesięcinnych sprowadzono do jednakowego sposobu postępowania. Co do pomocy kas rządowych, po przeniesieniu administracji funduszu do Lwowa, porozumiano się, poczem ck. namiestnictwo przerwało znowu rokowania, odnosząc się z nagromadzonemi materjałami do ministerstwa. Po przerwie tej nastąpił reskrypt ministerjalny, w którym obstawano przy zasadach, objawionych poprzednio, i w sprzeczności z dyplomem październikowym i patentem lutowym, niedopuszczano Wydziałowi krajowemu samoistnego zarządu funduszem indemnizacyjnym, żądając dla władz rządowych wpływu na nie na tak długo, dopóki sejm krajowy nie ustanowi w drodze przepisanej dalszego stosunku funduszu indemnizacyjnego do organów rządowych.

Wydział krajowy zaniósł przeciw temu reskryptowi ministerjalnemu przedstawienie do N. Pana, popierając je gruntownie literą statutu krajowego, i prosząc o dozwolenie wykonywania praw, przyznanych wyraźnie, a zarazem o wypłacanie antycypacyjne dotacji $2\frac{1}{2}$ milionowej, w ogólności zaś o urzeczywistnienie patentu cesarskiego, nadającego reprezentacji krajowej niezbite prawo do nieograniczonego zarządu funduszami indemnizacyjnemi.

W rządach najabsolutniejszych zachowywano zawsze obyczaj rekursowania do instancji wyższej; dla Galicji widać, za słynnych rządów najkonstytucyjniejszego p. Schmerlinga, ten obyczaj jeszcze zanadto był niebezpiecznym, bodomagał się praw udowodnionych i sprawiedliwości; domagania podobne wniesione do tronu, jako do źródła prawa, byłyby nieochybnie znalazły uwzględnienie słuszne. Otóż ażeby podobne zdarzenie pod laską p. Schmerlinga nie zaszło, pozwolił sobie tenże odrzucić samowolnie prośbę Wydziału krajowego, stylizowaną do monarchy. Z całej tej sprawy żmudnej, której towarzyszyły zabiegi nieustanne Wydziału krajowego i jej delegatów, widzimy, że praca najszczersza na polu najlegalniejszem jest nadaremną, kiedy minister takzwany konstytucyjny, nie poczuwa się do odpowiedzialności, i jeźli niema uwidomionej władzy, uposażonej nie idealną lecz rzeczywistą potęgą prawną, któraby go mogła pociągnąć do tej odpowiedzialności. Pan Schmerling obrażał w sprawie indemnizacji galicyjskiej najwidoczniej prawo państwa, wzbraniając się oddać fundusz do rąk reprezentacji krajowej, a odwołanie się tejże do osoby monarchy zatrzymał i odrzucił, tak jak gdyby wszelkie atrybucje władzy najwyższej panującego, spoczywały w jego rękach. Opłakańszego stanu na polu prawa, nie zaznawała nigdy Galicja.

Zarazem z odrzuceniem rekursu zawiadomiono Wydział krajowy, że ministerstwo *a)* nie zezwala na usunięcie różnicy, zachodzącej w urzędowaniu dyrekcji funduszowej lwowskiej a krakowskiej. *b)* nie zezwala na utworzenie osobnej krajowej kasy funduszowej, ani na skoncentrowanie w niej dochodów, *c)* odmawia płacenia dotacji z góry, *d)* nie dozwala fruktyfikowania zapasów pieniężnych, *e)* odmawia Wydziałowi krajowemu prawa szafunku i wolnego zarządu groszem funduszów indemnizacyjnych, ponieważ takowy pozostaje dotąd w stanie biernym względem c. k. skarbu państwa i otrzymuje zasiłek z niego, więc dla ewidencji musi kasa i kontrola pozostać w rękach ck. rządu

Przyczyny podobne mogłyby wówczas tylko uważane być jako dowodne, jeżeliby owa wytknięta bierność funduszu indemnizacyjnego względem c. k. skarbu powstała była z winy reprezentacji krajowej; ponieważ jednak z całej rozprawy powyż przytoczonej, a popartej rozporządzeniami monarchicznemi, widzimy: *a)* że funduszowi indemnizacyjnemu odjęto temiż rozporządzeniami dochody, które mu pierwotnie były przeznaczone, i że natomiast dano mu jako ekwiwalent za odjęte dochody roczną subwencję $2\frac{1}{2}$ miliona złr; *b)* że w chwili gdy Najj. Pan wydał dyplom październikowy i później patent lutowy, już fundusz ten w wytkniętym stanie bierności się znajdywał, a przecież go oddał (§. 21 ord. kr.) pod nieograniczony zarząd sejmu krajowego — przeto nie kraj, nie reprezentacja krajowa, ale sam c. k. rząd – bez interwencji organów konstytucyjnych — sprowadził tę bierność, na karb więc jegoż te skutki kłaść należy; nie może bowiem odpowiadać dziś reprezentacja krajowa za to, co uczynił c. k. rząd jeszcze przed jej wskrzeszeniem.

Dalej orzekło c. k. ministerjum, że zasiłki ze skarbu państwa już dla tego *anticipative* dawane nie będą, bo nie są dotacją stałą, lecz w miarę potrzeby dawane być mogą; w tem także się myliło — bo najw. postanowienie z dnia 13. października 1857 r. nakazuje, ażeby dawano po 2,500.000 złr. m. k. ze skarbu państwa na pokrycie potrzeb indemnizacyjnych, reszta brakująca ma być zaspokojoną dodatkami do podatków. Pierwszym więc fundamentalnym zasobem funduszu jest dotacja, a potem dopiero dodatki podatkowe i inne z patentu d. 29. października 1853, §. 2. wypływające dochody, a jeżeli wynika ze stosunków powikłanych tego funduszu potrzeba wyjaśnienia i ustalenia onych, to na mocy §. 21 sejm krajowy uprawnionym i obowiązanym jest w tej mierze wydać potrzebne załatwienia.

Drugi okólnik ministra Belcrediego,

(Dokonczenie.)

„Jeżeli się będzie postępować w tym duchu, czego muszę stanowczo wymagać, tedy nietylko zyska sama służba, lecz będzie można ósiągnąć przez to jeszcze większe oszczędności, niż dotąd. Także i w sposobie załatwiania korespondencyj z władzami pomocniczemi — co się dzieje zazwyczaj pisemnie — jest wiele utrudnień. Każde zasięgnienie zdania buchalterji, prokuratorji finansowej, itd. uważa się za załatwienie sprawy, przez co używa się aż nazbyt często tego bardzo dogodnego sposobu, tak zwanego załatwienia bez dostatecznego powodu.

„Ale przez to powiększa się liczbę spraw i procedurę manipulacyjną zupełnie niepotrzebnie, a prawdziwe załatwienie odkłada się ze szkodą rzeczy często na tygodnie i miesiące. W końcu są takie zawikłania spraw, które polegają na pewnych przepisach, które też dla tego trzeba poddać rewizji.

„Wasza Ekscellencja zobowiąże mnie do wdzięczności, jeżeli Pan kwestję uproszczenia zajęć i ile możności jak największej oszczędności finansowej weźmiesz pod głęboką, a przedewszystkiem pod swobodną rozwagę i wyrazisz się otwarcie i bez ogródki także co się tyczy zbytecznych zatrudnień, spowodowanych istniejącemi przepisami. Byłoby w tej mierze stosownie, kwestję tę obrobić w komisji przez użycie do tego najdzielniejszych sił władzy krajowej, a nie mniej także doświadczonych urzędników władz niższych, a dopiero na podstawie rezultatu obrad postawić wnioski.

„W końcu mam wspomnieć jeszcze tylko o następujących okolicznościach: Na przyjęcie nowych sił do grona służbowego nie pozwala obecnie interes służbowy, ma ono zatem ustać aż do dalszych rozporządzeń. Tyczy się to tak kandydatów konceptowych (wyjąwszy szczególne wypadki, o których należy pierwej donieść), jakoteż urzędników kancelaryjnych. Przy zawakowaniu posady kancelisty lub akcesisty należy sobie radzić przez odpowiednie rozdzielenie zajęcia między siły, jeszcze istniejące, a na wypadek nieuniknionej potrzeby, jeśli nie ma pod ręką żadnych urzędników do dyspozycji, tedy należy uciec się do przyjęcia djurnistów. Dalej jest nie mała liczba takich władz, szczególnie urzędów powiatowych, przy których wystarczającą jest już teraz mniejsza liczba urzędników od systemizowanej obecnie. Jeżeli się na tę okoliczność zwróci należytą uwagę, czego też bezwarunkowo muszę wymagać, tedy przy zdarzających się opróżnieniach posad u innych władz nie będzie potrzeby nowych mianowań, lecz będzie można sobie pomódz przeniesieniem (chociaż kategorja służby nie zawsze jest tą samą).

„Co się tyczy spraw pieniężnych po urzędach powiatowych, muszę podnieść tę okoliczność, iż w mięszanych urzędach powiatowych koszta utrzymania aresztantów stanowią jedną z bieżących rubryk wydatków. Przyczyna tego, obok powolnego załatwiania sprawy, leży głównie w tem, że naczelnicy urzędów albo mało, albo wcale nie uwzględniają zobowiązania zwrotu kosztów ze strony utrzymywanego. Jeżeli się porówna rachunki różnych powiatów, tedy przekonać się łatwo, że często małe i w

DRAŻLIWOŚĆ.

Pewien chemik powiedział trafnie, że on wie na pewne, jakie skutki jego reagencje wywrą, ale nikt przewidzieć nie zdoła wrażenia słowa. Pewnik ten nigdzie i nigdy tak często się nie sprawdził jak u nas w czasie obecnym. Drażliwość niebywała opanowała nasze nerwy: słowo, wypowiedziane lub napisane w najżyczliwszej chęci, w najpiękniejszym zamiarze, ogólnikowo, bez myśli o osobistości jakiejś upatrzonej, pada na tysiączne, niewidome dotychczas rany, i wywołuje okrzyki gniewu, oburzenia itp. Drażliwość ta zatruła nasze stosunki społeczne i polityczne, obudziła i żywi gniewy, waśnie, nienawiści tam, gdzie miłość najszczersza panować może i powinna.

Gdzie szukać przyczyny tej nieszczęsnej drażliwości? Wszystko co stare, co miało skończoną formę, organizację, rozpada się lub już rozpadło — a nowych form nietylko jeszcze nie ma, ale od dawna żyjemy w epoce gorączkowego szukania, przymierzania, stosowania tych form i zrzucania ich napowrót jako nieprzydatnych, albo zatrzymujemy je tylko poniewoli. Tak jest w sferze społecznej, tak w politycznej, tak w ogóle we wszystkich sferach. Ztąd wszystcyśmy jakby w ubiorze, który nas na wszystkich szwach krępuje, dociska. Mamy konstytucję a urządzenia wszystkie z czasów absolutnych; mamy wiele przyrzeczeń, a żadnych prawie namacalnych korzyścią swoją datków; mamy równouprawnienie językowe, istniejące ciągle tylko na papierze; potrzeba nam samorządu, a biurokratyzm wszystko dzierży w ręku. W administracji, w sądownictwie, szkołach, finansowości, w sprawach rolniczych i kredytowych nie posiadamy instytucyj, któreby zupełnie odpowiadały gorącym życzeniom i potrzebom kraju. Niestosownością swoją instytucje te wyrządzają znakomite szkody i krzywdy, i wyrządzać będą, póki nie nastąpi reforma stosowna; a w instytucjach tych, obok mężów, którzy tylko interesa biurokratyzmu mają na oku, zasiadają i pracują oraz mężowie najszlachetniejsi — a mimo wadliwości lub zgoła szkodliwości tych instytucji zasiadać tam powinni, aby patrjotyzmem i prawością swoją ile możności zapobiegać mogli złemu, z instytucji lub pewnych jej członków na obywateli i kraj spływającemu. Ztąd to skoro kto uderzy na jaką podobną instytucję, czują się obrażonymi jej członkowie; na odwrót bijący na pewnych członków ściąga na siebie zarzut, iż naraża instytucję: smagający złych, podejrzywany bywa iż i dobrych chciał dotknąć.

A przecież, jeśli ma przyjść do skutku jaka pomyślna reforma, trzeba uderzyć na instytucje wadliwe lub szkodliwe choćby z narażeniem się na zarzuty; a zacny winien nie poczuwać się do drażliwości tam gdzie się występuje przeciw mniej zacnym jego kolegom.

Na artykuł mój p. n. *Dysputy szkolne uniwersyteckie* otrzymała redakcja następującą odpowiedź:

„*Gazeta Narodowa* w numerze 253 z d. 5. listopada b. r. w fejletonie swoim, umieściła artykuł „dysputy szkolne uniwersyteckie," który nie byłby zwrócił niczyjej uwagi, gdyby nie zawierał w sobie dotkliwej obrazy i zniesławienia profesorów uniwersytetu naszego, szczególniej z wydziału prawa.

W obronie więc prawdy i skrzywdzonej korporacji, musimy zająć się pokrótce rozbiorem tego artykułu i kilka uwag nad nim poczynić.

Autor zaczyna od tego, co dziś stało się modą, to jest od biurokracji, wyrzekając na nią że to ona jest sprawczynią wszystkiego złego w naszym kraju, tak jak w bajce Krasickiego stoi o kogucie:

„On źle poradził,
„On grad sprowadził.
„On czas rozziębił,
„On zasiew zgnębił.
„On zepsuł pole,
„On zniszczył rolę..."

Nagadawszy jej w oczy i dawszy odprawę nawet panu Herbstowi, słynnemu niegdyś profesorowi prawa na tutejszej wszechnicy, a dziś może najznakomitszemu prawnikowi austrjackiemu, „że to zmiennik, przeniewierca, wstecznik." spuszcza się autor do swego tematu i pisze:

„Powiadają, że uniwersyteta w państwie austrjackiem nie służą jako ogniska oświaty, to prawda; powiadają dalej, że są ogrodem rozsadniczym dla przyszłych urzędników, a to nieprawda. Jużcić trzeba krzyż zrobić nad uniwersytetem, który tylko do tego celu miałby służyć; ale gdyby przynajmniej choć ten cel był osiągniętym, zawsze byłaby jaka taka korzyść. Wiadomo powszechnie, że i najzdolniejsi uczniowie, kończący n. p. studja prawnicze z postępem, najświetniejszym na papierze, zaledwie umieją poszukać w książce tego, co im w życiu praktycznem będzie potrzebne. Słuchacz wydziału prawniczego, jeźli nie pracował w czasie studjów jako pisarz u adwokata lub jako djurnista, nie ma najmniejszego pojęcia o prawie, chociaż tylko do służby rządowej był trenowany."

Pomijając nawet niekoniecznie logiczne rozumowanie, że ponieważ tak mówią o uniwersytetach austrjackich, przeto już dlatego jest to prawdą i nieprawdą, pytamy się, jaki wniosek z tego ustępu uderza każdego w oczy?... Oto iż ponieważ młodzież chociaż się uczy i z postępem celującym wychodzi ze szkoły prawa, to jednak nic nie umie, i gdyby nie pisała u którego z adwokatów w czasie studjów, toby nie miała najmniejszego wyobrażenia o prawie, ponieważ młodzież temu nie winna, jak to dalej autor twierdzi, przeto profesorowie na wydziale prawnym muszą być ignoranci, niezdolni, czyli po prostu głupcy, a jako tacy, będąc darmozjadami grosza publicznego, nie powinni być cierpiani na katedrach! (Logiczniejszy wniosek byłby, że gdy młodzież nie winna, to winę przypisać należy, nieodpowiedniemu systemowi w organizacji uniwersytetów; p. r.)

Odzywamy się teraz do ludzi uczciwych i rozsądnych, czy to nie jest obelgą i krzywdą dla wielu z naszych profesorów, ludzi nauki stojących na szczycie umiejętności, którą wykładają, i starających się sumiennie o przelanie swego światła w umysły młodzieży?

Pytamy się czy pomiędzy tymi profesorami nie masz nawet takich, którzy i na obcych uniwersytetach już nauką swoją zasłynęli i tu jako mistrze w swym zawodzie sprowadzeni zostali?... Czy nie masz między nimi takich, którychby prócz płacy i innych dochodów jeszcze inna, szlachetniejsza pobudka nie podniecała do stania się ile można najbardziej użytecznymi dla swoich współrodaków w granicach przepisanych? Pytamy się ojców dzisiejszych uczniów, „czy n. p. prawo rzymskie prawo karne, filozofia prawa, ekonomia polityczna, procedura sądowa nauczane przez profesorów, z których niektórzy, a między nimi nasz współrodak, znani są zaszczytnie nawet w świecie naukowym przez swe dzieła, nie są dziś daleko lepiej, umiejętniej i korzystniej wykładane, jak za ich czasów? Pytamy się samego autora, co znaczą właśnie jego słowa „że młodzież po wyjściu z wydziału prawniczego, zaledwie umie poszukać w książce tego, co jej w życiu praktycznem będzie potrzebne?" Nie jest że to gadanina bez sensu? Cóż to za książka, za alkoran, w którym ta młodzież zaledwie umie poszukać?...

Jeżeli zaś ma to znaczyć, że młodzież po skończonych studjach prawniczych, umie znaleźć odpowiednie przepisy w kodeksach lub w lesie patentów i rozporządzeń — to się autor sam pobija, — bo czyż to nie dosyć, a nawet za wiele na ucznia?

Znać, że autor jest zwolennikiem biegłości w paragrafach i w kruczkach, których z taką korzyścią, wedle słów jego, można się wyuczyć w kancelarjach adwokatów. Zgadzamy się najzupełniej, że dopiero na drodze praktyki, rozwidnia się młodemu prawnikowi w całej pełni, widnokrąg jego umiejętności, że dopiero na tej drodze, ustalają się i urzeczywistniają jego pojęcia ogólne i abstrakcyjne o prawie. Ale nie możemy się zgodzić na to, żeby na wydziale prawa, jak chce autor artykułu, między katedrami ścisłych umiejętności, miały być otwarte kursa jakichś dysput, coś podobnego do sofistyki, djalektyki, krasomowstwa i wyrobów pism prawniczych, bo to byłoby szkodliwe, dla prawdziwej nauki, gdyż zamiast ludzi światłych, z ro-

sądowej swej czynności wcale nieznaczne powiaty, naliczyły stosunkowo daleko większe sumy na te cele, niż urzęda powiatowe o rozległym zakresie działania.

„Zależy to oczywiście od osobistości i od postępowania naczelnika urzędu. Muszę więc upraszać pana o zwrócenie całej uwagi także na ten przedmiot, który dla finansów wielkie ma znaczenie, o zarządzenie odpowiednich środków do uporządkowania tej sprawy, i o bezwzględne zarządzenie ostrego postępowania dyscyplinarnego przeciw opieszałym naczelnikom urzędów.

Przyjm pan itd. Podp. *Belcredi*.“

Przegląd polityczny.

Wczoraj przytoczyliśmy w całości artykuł wiedeńskiej *Debatte* o Galicji. Artykuł ten niepodobał się mocno ministerjalnej *Cons. Oesterr. Ztg.*, która dziwi się, że *Debatte* porusza teraz kwestję polską, bo powinna wiedzieć, że stosunki bynajmniej nie są potemu. Przy tej sposobności przypomina *Const. Oesterr. Ztg.* niepomyślny rezultat interwencji dyplomatycznej na korzyść Polski i pociesza się, że artykuł wspomniany *Debatty* dostał się przypadkiem do tegoż dziennika. „Nie możemy sobie tego inaczej wytłumaczyć — pisze *Const. Oesterr. Ztg.* — jak tylko że kierowniczy dziennika niedopilnowali się, i że ktoś korzystał z tej nieuwagi, ktoś co się dał obałamucić pewnym pogłoskom i uwierzył, że jak ostatniemi dniami głoszono, nowe i obce wpływy kierunek naszej polityki opanowały“.

Radca ministerjalny, p. Grüner, dzisiejszy kierownik naczelnego biura prasy, przedłożył rządowi projekt reformy dziennikarstwa urzędowego i półurzędowego w Austrji, i zarazem zażądał uwolnienia od obowiązków jako naczelnika prasy.

Pogłoski o bliskiem ustąpieniu hr. Larischa utrzymują się.

Korespondent nasz wiedeński donosił przed kilkoma dniami, że minister handlu usilnie się stara o zupełne zniesienie paszportów i wszelkiego rodzaju dokumentów podróży w Austrji. Dziś donosi *Neue fr. Presse* że wiza paszportów na granicy austrjackiej zniesiona została.

Organ autonomistów styryjskich, *Grazer Telegraph*, został skonfiskowany z powodu artykułu, traktującego o wewnętrznej i zewnętrznej polityce.

Gen. Corr. zaprzecza doniesieniom, jakoby preliminarze traktatu handlowego, między Austrją a Anglią zawrzeć się mającego, zostały już złożone.

Pesti Naplo ogłasza korespondencję z Wiednia półurzędową w sprawie stanowiska, jakie rząd wobec Sasów i Rumunów zająć myśli. Węgry — mówi ta korespondencja — są gotowe uznać słuszne żądania obu narodów, ale te narody muszą przyjąć wspólną formę rządu, jedną dla całych Węgier.“

Telegramy z Pesztu donoszą, że spodziewany jest tam arcyksiążę Karol Ludwik, i że jak mniemają, zostanie on mianowany palatynem.

Słychać także, że prezydentem sejmu zostanie wybrany Gororé, poseł peszteński.

Politik ogłasza oświadczenie naczelników chorwackiego stronnictwa fuzjonistów czyli madiaronów. Główna treść oświadczenia tego zawiera ustęp następujący: „Opierając się na postanowieniach sankcji pragmatycznej, trzymamy się zasad następujących: że uregulowanie stosunku do całości państwa musi nastąpić przed uregulowaniem związku z Węgrami; że uregulowanie stosunków państwowych do całości monarchii, zawierające w sobie zmianę praw, jakie wspólnie z królestwem węgierskiem mamy, jest sprawą, która wspólnie z Węgrami, jednak na podstawie zupełnej równości (*paritas*) załatwiona być winna; że jednak wreszcie solidarnie z Węgrami przedsiębrać się mające uregulowanie stosunku do całości monarchii nie może żadną miarą przesądzać prawa zupełnej samodzielności troistego królestwa.“ Oświadczenie to ogłosili w swojem i politycznych swych przyjaciół imieniu naczelnicy stronnictwa liberalno-narodowego w Zagrzebiu dnia 6. bież. mies.: pp. br. Lazar Hellenbach, br. Lewin Rauch, br. Kuslan, br. K. Jelacic, Bedekowicz, Horwat, Bogowicz, dr. Suhaj, Mirko Horwat, Mrazowicz i Perkowacz.

Niemcy. *Hamburger Nachrichten* dowiadują się, że między sprzymierzonemi dwoma mocarstwami niemieckiemi, przyszło już do porozumienia, którego skutkiem ma być postawienie na najbliższem posiedzeniu bundestagu wniosku zakazu zgromadzeń Nationalvereinu. Mimo, że wielka część państw średnich jest przeciwną Nationalvereinowi, trudno przypuszczać, by głosowały za tym wnioskiem austrjacko-pruskim. Saksonia z pewnością przeciw wnioskowi przytłumienia Nationalvereinu wystąpi.

Prusy. Pruska *Prov. Corr.* z d. 8. bm. rozpisując się o stanowisku Prus wobec Nationalvereinu, powiada: Cele Nationalvereinu, nie były nigdy celami Prus. Zarząd Niemiec, jak go rozumie Nationalverein, odsuwa zawsze Prusy, gdyż pierwszym warunkiem jego byłby upadek Prus. Postanowienia przeciw Nationalvereinowi lub prawo asocjacji nie mają nic wspólnego z życzeniami Prus w sprawie księztw. Nowe wystąpienie państw średnich u Związku — dodaje ta korespondencja — pozostanie bezskutecznem, i rozwiązanie zależy więcej niż kiedykolwiek od porozumienia Austrji z Prusami. Wobec twierdzenia, jakoby syndykowie koronni uznali tylko 11 głosami przeciw 7 prawo Austrji i Prus do rozrządzania księztwami, oświadcza *Prov. Corr.*, że syndykowie koronni potwierdzili 17 głosami przeciw 1 najgłówniejszą kwestję, mianowicie, czy ustawa sukcesyjna z r. 1853 uregulowała prawomocnie następstwo tronu w księztwach.

Francja. Półurzędowa *Patrie* donosi, że Izby francuskie otwarte będą dnia 15. stycznia. *Gaz. Kol.* z d. 9. b. m. umieściła na czele swojem korespondencję z Paryża, utrzymującą na pewne, że w sprawie północno-szlezwickiej toczyły się ustne rozmowy między pp. Drouinem i Bismarkiem; że Francja, jako tradycyjna przyjaciółka Danii życzy sobie przychylnej Duńczykom reparacji, co jeźli Prusy uwzględnią, Francja zapewne przyzwoli na politykę Prus w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej. *La France* powiada że pan Bismark był w Biarritz i Paryżu bardzo mownym i rezolutnym, i że traktowano go jako dostojnego gościa, ale okazywanych sobie względów nie może brać za dyplomatyczne zobowiązania; a jeźli p. Bismark myślał, że Francja zapuści się w politykę agitacyjną w Europie, to za powrotem swoim zapewne mu się wyjaśni stanowczo pokojowa i pojednawcza polityka Francji.

Pojawia się znowu pogłoska, że Fould poda się do dymisji, z powodu, że plany jego reformy finansów napotkały u reszty ministrów na żywy opór. Tak n. p. minister wojny nie chce zniżyć liczby żołnierzy i swoich urzędników, a mimo to żąda podwyższenia płacy niższych stopni oficerskich.

Anglia. Nowy gabinet zaczyna się chwiać. Złożony on jest przeważnie z członków Izby wyższej, i dla tego nie miał by dostatecznych zastępców w niższej. Uproszono więc lorda Somerseta, aby wystąpił z gabinetu, a na jego miejsce mają wejść członkowie Izby niższej, Horsman i Lowe.

Dania. Parlament został d. 8. bm. zamknięty mesażem, w którym król wyraża zadowolenie swoje z załatwienia kwestji rewizji konstytucji.

Ameryka. Wbrew doniesieniu *Monitora* rzeczą jest pewną, że Juarez bawi ciągle na ziemi meksykańskiej. Cesarz Maksymilian, sądząc Juareza już zupełnie pokonanym, rozkazał władzom szanować jego krewnych, którzy się do polityki nie mięszają; a w dotyczącym reskrypcie ogłasza, iż zamyśla dać Juarezowi pensję, aby mógł przyzwoicie żyć za granicą, i spodziewa się już w kilku latach takiego spokoju, że Juarez będzie mógł otrzymać pozwolenie powrotu do Meksyku. Za rok może te same ogłosi Juarez o swoim rywalu.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 9. listopada.

△ Mamy tedy i drugi cyrkularz przed oczyma, który minister stanu wystosował do namiestników, i który obrabia takzwane „agenda“ urzędników politycznych, i ma na celu ich uproszczenie. Jest w tym dokumencie kilka myśli nie nowych wprawdzie, ale praktycznych. Główniejsze w formę aforystyczną ujęte, byłyby te:

Tylko silna wola z góry, potrafi przemienić słowo martwe w czyn.

Forma w załatwieniu sprawy jest niczem, jej odsełanie z bióra do biόra, z jednej instancji do drugiej, referatem sprawy nie jest (co dotąd bywało).

Trudność zmian realnych pochodzi: od osób urzędowych (ämtliches Personale), od ich zapatrywania się przestarzałego na rzeczy i od okoliczności, które przedstawiają ludzie i kraj. Tuby wolno postawić kwestję, czy można śmiało się spodziewać ulepszeń po ludziach, wychowanych w innym świecie duchowym i przyzwyczajonych do uważania nieudolności biurokratycznej za zaszczyt mądrości?

Psychologicznie biorąc, wątpić trzeba, czy się da skutek osiągnąć, zatrzymując w całości dawny materjał.

Sam minister stanu zdaje się czuć te ogromne przeszkody, kiedy się wyraża w ten sposób, że „urzędnicy, którzy się nie mogą oswoić z duchem nowych instytucji, nie są zdolni do rozwinięcia w administracji skutecznej czynności.“ — Nie wiem jeszcze wprawdzie, jakie to są instytucje nowe (gdyż ich w praktyce dotąd nie ma; dążność zaś uregulowania mechanizmu dotychczasowej administracji żadną instytucją nie jest) ale widać, że minister stanu głęboko przekonany o potrzebie zmiany systematu, który — nie mówiąc już nawet o ludności monarchii — skarb publiczny sprowadził do zupełnej niemocy.

Między szczegółami mniejszej wagi, które podnosi rzeczony okólnik, zanotować należy myśl nową, nieśmiało jeszcze postawioną, ale która wprowadzona w życie, do przyspieszenia wielu czynności urzędowych się przyczyni.

Powiada hr. Belcredi: Należy wziąć pod rozwagę, czyli bezpośrednie doręczenie rezolucji wyższej instancji stronom, nie mogłoby zastąpić dotychczasowej intymacji władz niższych.

W podobnym kształcie i duchu wydał i minister sprawiedliwości okólnik do swych podwładnych.

Wielkiej wagi tym urzędowym pismom przypisywać nie można, ponieważ zamykają się w granicach działalności czysto administracyjnej, i nie wychodzą po za obręb zwykłych instrukcyj, które ministerja od czasu do czasu dają urzędom podwładnym.

Presse podaje wiadomość, że hr. Gołuchowski miał bawić dni kilka w Wiedniu, i konferował z ministrem stanu. Rozbierano kwestję, czy hr. G. ma teraz już objąć posadę namiestnika w Galicji.

Z innego źródła dowiaduje się ten sam dziennik, że hr. S. miał wskazywać na zmianę stosunków zewnętrznych w Europie, któreby mogły Austrji kazać szukać podpory w żywiole polskim. Ludzie stanu w Austrji istotnie mieli zauważać, że podług *Pressy* Moskwa w wielkich kwestjach zachowuje niezwykłą rezerwę, i to ich niepokoi.

Zapomniałem dodać, że *Presse* także wspomina, że hr. G. miał się przeciw wygórowanym pretensjom Rusinów oświadczyć. Nie słychać było ani tu ani w kraju, żeby hr. G. miał przyjechać do Wiednia. Że Moskwa dziś występuje śmielej niż kiedykolwiek i lekko sobie ceni przyjaźń państw ościennych, nie wyłączając Francji, każden widzi; *nexus idearum* byłby więc, za kombinacją przez *Presse* postawioną; ale czy powyższe podanie w ogóle prawdziwe (choćby w przybliżeniu) wolno wątpić jeśli zetknięcia bezpośredniego nie było.

Ciekawy jest artykuł tego dziennika: „Partja konstytucyjna i Schmerling“. Centraliści chcą wydemonstrować Węgrom, że oni zawsze chcieli porozumienia z Węgrami, ponieważ oni byli gotowi narodowościom i Węgrom przyznać wszystko, co bez własnego uszkodzenia ofiarowanem być mogło.

Któż tu nie poznaje jednej z tych elastycznych restrykcyj, które za Bacha i Schmerlinga były w modzie? A któż nie pamięta, że ta partja i w adresach i w mowach półjawnie a półskrycie dowodziła, że Węgrzy utracili swe prawa?

Dość przejrzeć zapisy stenograficzne z posiedzeń Rady państwa. Czy nie Mühlfeld, jeden z koryfeuszów centralistycznych wygłaszał teorję utraty praw (Rechtsverwirkung), a cała partja i jemu i p. Schmerlingowi przyklaskiwała, jak ten tą samą pieśń śpiewał.

Pocieszająca jest ekspektoracja *Pressy*, że, gdyby centraliści byli się utrzymali przy władzy, byliby ze swych szponów nie wypuścili Siedmiogrodzian, nie pytając czy ci chcą czy nie chcą. I w tem jest przykład, że partja biurokratyczna i centralistyczno-liberalna zgadzają się w większych kwestjach. Co drudzy chcą, lub potrzebują, o to nie chodzi, tylko c o o n i c h c ą. Któż nie pamięta, z jakiem uniesieniem ta partja przyjmowała Wołochów i Sasów, jako pars pro toto z Siedmiogrodu, jakie toasty, jakie nadzieje inkorporacji i Kroatów i t. d.; o Węgrach i Szeklerach nigdy mowy nie było a nawet na myśl im nie przyszło, że to fikcja. Był to pozór prawny, cień prawa Shyloka. Nie wiem z jakich powodów, ale konstatować należy, że w rządowych sferach dziś większą ufność pokładają jak przed kilku dniami w umiarkowaniu Węgrów. Kanc. nadworny węgierski miał zapewnić, że na sejmie „idea kompromisu“ znajdzie światłych i wpływowych orędowników, i że — jak świeże doniesienia powtarzają — na większe ustępstwa w Węgrzech gotują się umiarkowani, jak dotychczas spodziewać się było można.

W *Debatte* był artykuł ze znajomością rzeczy o Galicji napisany. Dowodzi jasno, że po większej części niczem nieusprawiedliwiona ku mieszkańcom kraju tego nieufność jest winą, że Galicja w niczem nie mogła postąpić. Spodziewać się należy, że się rzeczy zmienią, bo złe doszło już do wysokiego stopnia.

---

zumnym poglądem naukowym, czyli zamiast ludzi prawdziwie wykształconych, na brak których kraj nasz choruje, mielibyśmy z takiej palestry mało co więcej jak terminatorów, czeladników, podmajstrzych i majstrów, jakich mamy dosyć po biurach rządowych, a szczególniej w obrębie sądownictwa.

Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że istotnie młodzież nasza nie wynosi z akademii tego uzdolnienia, jakiego tamże mogła była nabyć od swoich profesorów i jakiego kraj wymaga.

Lecz czyliż temu winni profesorowie? Gdyby autor zgłębił był należycie to pytanie, byłby może doszedł, że główna przyczyna tego leży w systemacie, wedle którego nasze wyższe zakłady naukowe są urządzone, a podrzędna w samejże młodzieży.

Wszakże młodzież nasza przychodzi do uniwersytetu, jedna, ze złamanym prawie na wpół i zniedołężnionym umysłem od bezowocnej i jałowej gimnastyki językowej, oraz od wielkich trudności w zdaniu egzaminu dojrzałości; druga mniej pilna, może mniej zdolna, a bogatsza, rozmaitemi sposobami przekrada się przez tę zaporę. Umysły pierwszej młodzieży są wyjałowione i znękane, drugie mało przygotowane; posiew więc akademicki, tem mniej owoców wydaje, że tylko bardzo mała gromadka jest pilnych, którzy nauce z zamiłowaniem i wytrwałą pracą się oddają. Widzimy dalej w tym systemie, że językiem wykładowym jest język wyłącznie niemiecki. Zamiast językiem macierzystym, już dobrze umianym czerpać wprost obfite źródło umiejętności z ust profesorów, młodzież nasza nie rozumiejąc dobrze języka wykładowego i nim nie władając, przychodzi po omacku do poznawania przedmiotów, i to tylko powierzchownie, bo umysł jest jakby w ciągłem zamroczeniu; a zanim może stać się biegłą w języku wykładowym, już wychodzi z uniwersytetu i pozostaje w kraju nie umiejąc jego języka; coś niby wie i umie, a właściwie sama nie wie, co. To też nic dziwnego, że się ani dla umiejętności ani dla kraju nie wykształciła, i że nieraz ze smutkiem widzieliśmy, że ta młodzież nie jest nawet zdolną, ani się wysłowić, ani wypisać poprawnie, językiem krajowym. Gdyby był autor artykułu z tego stanowiska na rzecz się zapatrywał, gdyby był doradzał, że konieczną jest rzeczą wyrobić sobie u rządu na właściwej drodze, żeby przynajmniej połowa przedmiotów naukowych w gimnazjach i na wszechnicy u nas była wykładaną w języku krajowym — bylibyśmy mu owszem przyklasnęli i podziękowali, bo-by to był głos koniecznej potrzeby i powszechnego życzenia.

Jeżeli się więc nie mylimy, to główną przyczyną jest systemat, ze swemi przepisami dotąd obowiązującemi, uderzajmy więc w systemat, ale nie w ludzi, którzy temu nic nie winni. Wytykajmy błędy i braki instytucyj — ale umiejmy cenić i poważać zacnych mężów nauki, krajowi zawsze życzliwych, a zwłaszcza krwią, językiem i sercem z nami połączonych.

Lwów d. 9. listopada 1865.

Odzywam się i ja do ludzi uczciwych i rozsądnych: czy słuszne są podniesione w tej odpowiedzi zarzuty?

Autor odpowiedzi nie dowodzi, że dysputy uniwersyteckie są zabronione lub niemożliwe, albo zgoła szkodliwe; nie dowodzi, że profesorowie chcieli zająć się urządzeniem takich dysput; nie dowodzi, żeby nasi akademicy nie mieli chęci do kształcenia się wyższego. Autor odpowiedzi twierdzi wprawdzie, że dysputy sofistyczne, dialektyczne i t. p. byłyby szkodliwe. Ale dla czegóż miałyby one być urządzone na wzór średniowiecznych dysput, jakie autor odpowiedzi jawnie ma na myśli?

Autor odpowiedzi nie dowodzi, że biurokracja poprze reformę szkół naszych, że sejm będzie mógł rychło zająć się tą reformą a mianowicie ją przeprowadzić; nie dowodzi, że przy obecnym systemie uniwersyteckim mogą profesorowie wykładać tak jak umieją, jakby chcieli. Autor owszem sam uznaje wadliwość obecnego systemu szkolnego.

Jaki zatem miał powód do wystąpienia przeciw artykułowi o „Dysputach szkolnych uniwersyteckich“? — wcale zrozumieć nie mogę. Zarzut bowiem, jakobym zniesławiał profesorów zacnych, jest z gruntu niesłuszny. Na system uderzyłem a nie na profesorów; a gdzie był zarzut osobisty, tam wynurzyłem się otwarcie. Przytoczyłem pana Herbsta dla tego, aby wykazać, jakie skutki system ten wywiera i na najzdolniejszych profesorach — a że fakt jest prawdziwy, odwołuję się do słuchaczów jego lwowskich z lat 1849 do 1853; i fakt ten nie po raz pierwszy przytoczono publicznie. Nie miałbym zatem właściwie potrzeby odpisywać autorowi odpowiedzi — zwłaszcza gdy podsuwa mi wyrazy i zdania, o jakich mi się nie śniło — n. p. „kursa dysput“! — ale porusza on kwestję, którą tylko z lekka poruszyłem a która zasługuje na rozbiór głębszy.

Akademia prawnicza nie na to jest przeznaczona, aby słuchacz jej po ukończeniu studjów wiedział, w której książce podręcznej, w którym kodeksie lub zbiorze poszukać potrzebnego objaśnienia lub paragrafu. System, który słuchaczowi pozwala tylko tę jedną odnieść korzyść, jest nietylko wadliwy, ale z gruntu szkodliwy. Słuchacz powinien z akademii wynieść z sobą tę nitkę Arjadny, która mu przewodniczyć winna w praktyce — a tem jest gruntowne wykształcenie teoretyczne. Tem zaś nie jest najdoskonalsza nawet wiedza samej teorji prawodawstwa pozytywnego pewnego państwa lub kraju, która według państwa lub kraju, według istniejących właśnie instytucyj jest inną — inną u ludożerców, inną w Turcji, inną w Moskwie, inną w Stanach Zjednoczonych — a według czasów i rządów zmienną. Aby nauczyć się prawa pozytywnego i jego teorji, na to wystarczy praktyka, i można tym sposobem zostać nawet słynnym prawnikiem. Do tego nie potrzeba ani kursów akademicznych, ani nawet szkół przygotowawczych, jak mamy dowód w Ameryce. Dla tego słusznie pozwolono teraz naszym słuchaczom praw mierną taksą okupywać się od uczęszczania na wykłady; a byłoby to może najkonsekwentniejszem rozwinięciem obecnego systemu, gdyby z całego wydziału prawniczego pozostali tylko egzaminatorowie z kwesturą. Dla tego można i bez kursów akademicznych zostać konceptowym urzędnikiem.

Młodzież akademicka potrzebuje głównie nauki tych zasad prawniczych, które się wyrobiły pracą wszystkich narodów i wszystkich myślicieli, zasad ogólnych, które są także wprawdzie zmienne, ale o tyle tylko, o ile zmienia je postęp nauki. Bez tej gwiazdy przewodniej słuchacz staje się narzędziem istniejącego właśnie systemu politycznego lub gabinetu. A gruntownie tych podwalin prawnictwa i jego postępu, wiadomości wzajemnych stosunków nauk prawno-politycznych i ekonomicznych, w krótkim czasie, a tak że na zawsze wryją się w umysł, młodzież nabyć może jedynie z katedry, z żywych słów profesora, swojem tylko przekonaniem krępowanego. Dość spojrzeć w około, aby obaczyć dowody, jak smutny jest stan urzędów i krajów, gdzie urzędnicy wyżsi, na jakich się kierować mają w przeważnej części słuchacze akademiccy, pobierają tylko naukę empirji, lub ogólne zasady, poklaskujące jedynie tej empirji. Dla tego taki nacisk w moim artykule kładłem na dysputy z filozofii prawa. Ten punkt pominął autor artykułu i doszedł do niekonsekwencyj, których nie chcę podobnemi jak on piętnować wyrazami.

Uderzyłem na biurokrację dla tego, że mając wszystką władzę w swoim ręku, za czasów p. Schmerlinga nie dopuszczała żadnych zgoła reform, jakie proponowała nawet Rada państwa, wszystko złe, wszystkie szkody ona zawiniła. Chciałem wykazać młodzieży, że śród rozmaitych przeszkód, jakie stoją i stać będą na przeszkodzie podniesieniu życia umysłowego na wszechnicy, ona winna jąć się środka, jaki ma w swoim ręku, aby obudzić to życie, a jak tuszę, głos mój nie będzie wołaniem na puszczy.

K.

Wiedeń 10. listopada.

(rt) Z okolników hr. Belcrediego i Komersa, które są dawniejszej daty ale dziś dopiero dostały się do dzienników, widzimy, że system biurokratyczny o ile możności ma być ograniczony a manipulacja urzędowa uproszczoną. Ważną w tej mierze rolę gra wzgląd na finanse, na potrzebę zmniejszenia wydatków. Wzgląd na te potrzeby kieruje wszystkiemi ministerstwami; i tak dowiaduje się, że z ministerstwa wojny wyjdą niebawem liczne rozporządzenia zmierzające do jak największej oszczędności. Pisałem wam już w jednym z listów dawniejszych o różnych w wojsku mających zajść zmianach. Dziś do dawniejszych doniesień mogę dodać, że jak się dowiaduję, postanowiono, aby odtąd pułki stały w swoich okręgach werbowniczych a na każden sposób jak można najbliżej swych okręgów. Dziś stoją pułki zwykle o kilkadziesiąt a często i sto kilkadziesiąt mil od swych miejsc werbunkowych. Transporta rekrutów, urlopników, dymisjonowanych i t. d. do pułków i z pułków niezliczone pochłaniają sumy bez celu. Od dotychczasowych zasad w tej mierze, trzymania żołnierzy jak najdalej od miejsc rodzinnych odstąpiono teraz, jak mnie upewniają, i dla tego zostanie wspomniane rozporządzenie wydane.

— Dalej mają być zwinięte kasy wojenne. Połączone one zostaną z kasami krajowemi.

Także i pod względem przydzielanych oficerom żołnierzy do posług, takzwanych „Privatdienerów", tudzież licznych ordynansów różnych stopni wysiadujących całemi dniami w przedpokojach jenerałskich, dalej co do kapeli wojskowych, które znacznie mają być zmniejszone, w końcu względem odkomenderowywanych z kompanii wojskowych pisarzy i zmniejszenia „porcyj" dla koni oficerskich, całkiem nowe mają być wydane przepisy, o których wiadomość w kołach oficerskich od dni kilku obiega i bynajmniej panów oficerów wyższych i niższych stopni nie cieszy.

O czynnościach ks. Metternicha, ktory tu czas jakiś bawił i o rezultacie starań jego najrozmaitsze obiegają pogłoski. Chodziło mu o odprowadzenie gabinetu tutejszego od zbytniego łączenia się z Prusami i o skłonienie rządu do pojednawczej względem Włoch polityki. Starania te nie odniosły pożądanego rezultatu. Książę Metternich odjechał przedwczoraj wieczór do Paryża.

Cesarz Ferdynand wrócił tyle do zdrowia, że mógł udać się w podróż do Pragi, dokąd przybył w poniedziałek osobnym pociągiem kolei żelaznej.

Kronika.

— **Zgromadzenie wyborców** w pięciu dzielnicach miasta Lwowa odbędzie się w niedzielę **dnia 12. listopada po południu, a mianowicie:**

Na części pierwszej godz. 3ciej **w szkole** miejskiej Elżbiety w domu Lewakowskich na Zielonem.

Na części drugiej o godz. 4tej w restauracji miejskiej w ogrodzie jezuickim.

Na części trzeciej o godz. 3ciej w szkole przy kościele św. Marcina.

Na części czwartej o godz. 4tej w szkole dziewcząt przy kościele św. Antoniego.

W samem mieście o godz. 6tej w sali radnej w ratuszu.

Z wydziału wykonawczego: Dr. Rayski, przewodniczący. K. Boczkowski, zastępca.

Członkowie wydziału wykonawczego: J. Bączewski, A. Boziewicz, A. Chiliński, Dr. Czemeryński, W. Dąbrowski, J. Dobrzański, Dr. Hilbricht, Dr. Kabat, X. Ostrowski, A. Stokowski, K. Wild, J. Wnękiewicz, W. Żaak. E. Błotnicki, sekretarz.

— **Stanisławów** dnia 8. listopada. **Sprawozdanie wyborcze.** Doniosłszy wam o przedwyborczem zgromadzeniu z 25. pazdziernika 1864, poczuwam się do obowiązku udzielenia wam wiadomości o przebiegu drugiego stanowczego przedwyborczego zgromadzenia z 7. listopada 1864.

Liczba zebranych wyborców, a to tak osobiście, jak przez pełnomocników wynosiła 65. Przed rozpoczęciem zgromadzenia, okazało się. że najwięcej sympatji między wyborcami miał powszechnie kochany i poważany pan Józef Prus Jabłonowski, właściciel dóbr Pacykowa, znamienicie wykształcony, a mianowicie na polu narodowej ekonomii fachowe wiadomości posiadający. Zresztą ważyły się głosy między obu ostatecznie wybranymi posłami p. Maurycym Kabatem, adwokatem we Lwowie i p. Apolinarym Hopenem, właścicielem Swaryczowa w obwodzie stryjskim. Widząc to, wystąpił p. Józef Prus Jabłonowski z oświadczeniem, że zrzeka się wyboru swego na rzecz pana Maurycego Kabata i pana Apolinarego Hopena. Tym czynem prawdziwie obywatelskim, zjednoczył pan Józef Prus Jabłonowski do tego stopnia głosy wyborców, że nietylko odbycie wyboru, ale nawet odbycie przedwyboru, nie było jak tylko dopełnieniem formy.

— Na zgromadzeniu przedwyborczem unieważniono przedewszystkiem ryczałtem wszystkie uchwały pierwszego zgromadzenia przedwyborczego z 25. października 1865, pomimo uporu pana Eustachego Rylskiego.

Następnie uznano kandydaturę p. Agenora hr. Gołuchowskiego za pierwszorzędną potrzebę kraju. Jedynie obawa, aby dobro publiczne nie ucierpiało przez dłuższe nieobsadzenie w czasie kadencji sejmowej kilku krzeseł poselskich, jakoteż wiadomość, że wybór pana Agenora hr. Gołuchowskiego już w kilku okręgach wyborczych zapewnionym jest, skłoniły koło wyborcze do zaniechania zamiaru wybrania hr. Agenora Gołuchowskiego.

Wybór padł przeważną większością na p. Maurycego Kabata i p. Apolinarego Hopena, z których ostatni, podczas wyboru obecny, przyjął natychmiast sobie ofiarowane krzesło poselskie. Pana Kabata postanowiono zaś natychmiast telegrafem zapytać, czy wybór przyjmie, równocześnie zaś przystąpić do wyboru zastępcy, w razie, gdyby pan Kabat wyboru nie przyjął.

Ten wybór chwiał się pomiędzy panem Ludwikiem Szumańczowskim i panem Zygmuntem Sawczyńskim; ściślejsze skrutynium rozstrzygnęło go jednakowoż na rzecz pana Ludwika Szumańczowskiego; przy której sposobności pan Eustachy Rylski wyraził zgromadzonym wyborcom życzenie, aby nie potrzebowali żałować, odstąpienia od zasady przezeń na dniu 25. października 1865 podniesionej, nie wybierania, jak tylko właścicieli większych rzeczywiście gospodarujących.

Pan Kabat odpowiedział na zapytanie, że wybór z wdzięcznością przyjmuje, wypełniając obowiązek, od którego uchylić się nie ma prawa, a stanowczy wybór padł jednogłośnie na pana Kabata i pana Apolinarego Hopena.

Brzeżany d. 7. listopada. *(Towarzystwo pożyczkowe).* Dnia 5. listopada odbyło się trzecie kwartalne zgromadzenie towarzystwa pożyczkowego. Ze sprawozdania przedłożonego okazuje się, że dotąd udzielono 142 pożyczek, z których 30 jest już zupełnie umorzonych. Suma wypożyczona wynosi 6.200 złr., która rozdzielona na 142 pożyczek, wynosi w przecięciu po 43½ złr. na jedną: w rzeczywistości zaś udzielane bywają najczęściej pożyczki po 50 złr. Dokładne sprawozdanie, co do uzbieranych sobie przez członków zasobów, i co do odniesionego z obrotu zysku, przedłożone będzie po zamknięciu rachunków z końcem bież. roku. Teraz pozwalam sobie jedynie tę uwagę, że zważywszy, iż pożyczki owe udzielone zostały prawie wyłącznie ludziom pracowitym i rządnym z stanu rękodzielniczego, umiejącym użyć na dobre tych pieniędzy; zważywszy powtóre, iż pieniędzy tych rękodzielnicy owi koniecznie potrzebowali, i gdyby ich z Towarzystwa nie otrzymali, albo z nędzą walczyć, albo okropną lichwę opłacać musieliby, przekonanie to każdemu nasunąć się musi, iż towarzystwa tego rodzaju z jednej strony przemysł krajowy, a z drugiej byt materjalny pojedyńczych dźwigają, i że przeto życzyćby należało, aby się zakłady podobne po kraju krzewiły.

Miło mi tu oświadczyć publicznie, że z różnych stron kraju naszego dochodzą tak mnie, jak innych panów wezwania, o udzielenie instrukcji i statutów; wnosić bowiem ztąd wypada, że niebawem dowiemy się, że i po innych miastach zawiązały się podobne towarzystwa. Jeżeli opóźniono się niekiedy z zadośćuczynieniem na żądania udzielenia statutów, to pochodzi ztąd, że nad reformą statutów bez przerwy dotąd obradowano, i że przyjęte na ostatniem zgromadzeniu, nie mogą być do druku podane, dopóki przez Wys. rząd potwierdzone nie zostaną.

Wielce pocieszającym jest i to objawem, że nawet tacy członkowie, którzy pożyczek zaciągać nie myślą, bardzo żywy udział w obradach i sprawozdaniach biora, albowiem przez to dowodzą swej życzliwości dla uboższej ludności, między którą krzewią zdrowe zasady, przez co zgromadzenia nasze zastępują miejsce popularnych odczytów. Ztąd to pochodzi, że członkowie towarzystwa, chociaż do niedawna najmniejszego wyobrażenia o potrzebie solidarności i systematycznej oszczędności nie mieli, dziś o tych przedmiotach tak rozprawiają, że każdego przekonać zdołają. Z razu dawały się głosy słyszeć: „na co nam oszczędzać? lub, gdybyśmy mogli, to byśmy i bez towarzystwa oszczędzali!" Po zbadaniu jednak tego przedmiotu, ozwały się zewsząd głosy: „zgoda, przystajemy bardzo chętnie!" Tym sposobem nasze towarzystwo pożyczkowe jest oraz kasą oszczędności, do której podług upodobania każden, grosz swój składać może, a z obowiązku przynajmniej po 5 centów tygodniowo wnosić powinien, i w której to kasie oszczędności większy odsetek niż w zwykłej ma zabezpieczony, ponieważ bierze udział w zysku ogólnym. Najlepszym nareszcie dowodem pomyślnego rozwoju towarzystwa jest to, że przy ostatniem zgromadzeniu, podobnież jak przy poprzedzających, zgłosiło się kilkunastu nowych członków, a między tymi jeden rolnik, do przyjęcia. Po zanotowaniu ich nazwisk i wydaleniu się z sali obrad, przystąpiono do zastanowienia się nad tem, czy mogą być przyjeci? Tu nasuwa się uwaga, że jeżeli stowarzyszenia w ogóle błogie przynoszą skutki, to stowarzyszenia pożyczkowe w szczególe zbliżają najbardziej do siebie ludzi, wymagając wglądania w ich stosunki domowe, mianowicie czy są trzeźwi, pracowici, rządni, albowiem za takich tylko ręczyć i pożyczki takim udzielać można.

Gdy w towarzystwach politycznych uważa się jedynie na wyznanie wiary politycznej, uwzględniać natomiast tu potrzeba całe prowadzenie się człowieka. Kontrola podobna musi wpływać na umoralnienie, albowiem przyjmując nie zważa się na to czy kto jest zamożnym lub ubogim, lecz na to, jak się kto prowadzi, tj. czy w ogóle nastręcza dostateczne moralne gwarancje?

Głosowanie jest tajne za pomocą czarnych i białych gałek, a pojedyncza większość nie wystarcza do przyjęcia, lecz potrzeba mieć dwie trzecie części głosujących za sobą.

Gdy nadto członkowie nierzetelni, jeżeli się ich sądownie pozywać musi, z towarzystwa wykluczają się, zaprzeczyć nie można, że układy tego rodzaju wspierają moralność.

— Rozprawy ostateczne w lwowskim c. kr. sądzie krajowym. Udział w powstaniu. Dnia 8. bm. stawiony przed sądem Janos M o l n a r fałszywie Wojciech W o l a k i Bela A d a m h a z y, były uczeń gimnazjum i kelner w Torny w Węgrzech północnych. 18 lat liczący, ob. łac. już karany za kradzież. Zeznał i przekonany został, że w roku 1863 wraz z innemi zwerbowany do powstania polskiego, udał się do królestwa Polskiego, brał udział pod Rochebrunem w bitwie pod Miechowem, walczył pod Czachowskim, Kurowskim Rosenbachem, Wierzbickim i Walterem, w zimie 1864 zachorowawszy, postarał się o kartę legitymacyjną, na imię Wojciecha Wolaka w Tarnowie wystawioną i udał się przez Galicję do Leutschau w Węgrzech. Tam aresztowano go i kazano udać się do Tarnowa, lecz nie dopełnił rozkazu i w marcu br. przytrzymany przez c. k. żandarmerję w Ustrobnie pod Krosnem. Skazany na 6 miesięcy więzienia (prokuratorja proponowała 1 rok) przyjął karę. (Prezyd. radca sądu kraj. pan Jorkasz, oskarżyciel zastępca prokuratora państwa p. Piasecki.)

Spis 23 przedpłacicieli na dzieła posmiertne Juliusza Słowackiego do dnia 10. listopada 1865: Hr. Tytus Dzieduszycki 1. (Przez księgarnię J. Milikowskiego w Tarnowie): Jan Hołyński 1, M. Polityńska 1. Szymon Przecławski 1. Emilia Reid 1. (Przez księgarnię J. Milikowskiego w Stanisławowie): Marceli Eminowicz 1, Sydonia Hryniewicz 1, Roman Puzyna 1, Hr. Ryszard Rozwadowski 1. (Przez księgarnię braci Jeleniów w Przemyślu). Seweryn Bielski 1, Aleksander Dworski 1, Cypryan Jaworski 1, hr. Józef Załuski 1, Piotr Zambasowicz 1. Razem 14, a z wykazanemi w poprzednim spisie 470, czyni ogółem **484 egzemplarzy.**

— **Spokój popiołom.** Ojciec święty posłał wdowie po jenerale Lamoricière ciało jednego z męczenników, znalezione w katakumbach. Ponieważ na kamieniu grobowym żadnego imienia prócz palmy i męczeńskiego wieńca nie było, więc nadał męczennikowi imię świętego Krzysztofa, na pamiątkę jenerała, który się Krzysztof nazywał. („Czas".)

— **Dziennika Literackiego** nr. 79 zawiera: „Bez ojczyzny" pamiętnik konduktora. „Wspomnienie o Nim", wiersz Władysława Wagi. „Nasza dola" i „Z obcej ziemi" wiersze Feliksa Kozubowskiego. „Pogadanki teatralne" przez Władysława Łozińskiego. „Krzemieniec i jego okolice" przez T. J. Steckiego (ciąg dalszy.) „Pamiętniki o Sybirze" przez L. Tatomira. „Theodor Parker sa vie et ses oeuvres, recenzja. „Przewodnik, kronika bibliograficzna."

— **Teatr polski.** Przedstawiona wczoraj po raz pierwszy jednoaktowa operetka z francuzkiego p. t. Z a ś l u b i n y J o a s i, zajęła publiczność; ale czy się utrzymać zdoła bez pani Majeranowskiej lub równej jej co do gry i spiewu artystki, bardzo wątpimy. Kompozycja lekka, żywa; osnowa operetki nienaturalna chociaż oparta na starej jak świat prawdzie, że dziewczyna rezolutna, ładna i kochająca, a umiejąca nadto robić smaczne omelety na słoninie zdoła — czyż tylko we Francji? — cudów dokazać. Nawet narzeczonego, który od ślubu uciekł, w kilka godzin zamienić w amanta i małżonka. Żywą grą i wybornym spiewem pani Majeranowska (Joasia) zyskała za każdym numerem rzęsiste i szczere oklaski, a gdy to był ostatni występ gościnny, więc publiczność serdecznie się z nią pożegnała. Szkoda, że nasza scena, która obecnie dość często daje operetki, nie posiada artystki takiej jak p. Mejeranowska. P. Wilkoszewski (Jan) nie jest spiewakiem, ale umie on ten szkopuł, o ile to się da ominąć, naprawić grą doskonałą. Dwuaktowa komedyjka Korzeniowskiego *Majster i czeladnik* należy do sztuk, które na naszej scenie doskonale bywają oddawane. Szewc Szarucki należy do najwyborniejszych ról p. Linkowskiego, które twarz i najzapamiętalszego hipochondryka grą mistrzowską rozjaśnią a ręce do żywego oklasku zniewolą.

Ostatnie wiadomości.

O pożyczce austrjackiej, za którą jeździ p. Beke, obiegają kolejno najsprzeczniejsze po dziennikach wieści. Wnet zerwano układy, wnet znowu je zawieszano itd. na przemian. Teraz zamieszcza *Debatte* list z Paryża, który na autentycznych datach oparty, upewnia, że zrywanie i zawieszanie układów jest prawdą. Zerwano stanowczo układy z Rotszyldem, który stawiał niesłychanie ciężkie warunki. Wiadomo, że ma on główny udział w przedsiębiorstwie kolei francuzkiej (południowej), której przysłuża do r. 1868 przywilej nieopłacania podatku dochodowego. Rotszyld więc miał żądać, aby przywilej ten przedłużono aż do r. 1888, a dopiero potem dom jego będzie gotów negocjować pożyczkę. Rząd nie odmówił mu tego, ale żądał nawzajem przy samejże pożyczce korzystnych warunków, tudzież, aby owo przydłużenie przywileju miało ważność dopiero po zawarciu pożyczki — na co znowu Rotszyld z uporem nie chciał przystać. Zerwano więc z nim, a rozpoczęto układy z domami bankierskiemi Fould, Fremy, Mallet i Haber, które d. 9. b. m. były już na ukończeniu. Pożyczka z nimi targowana ma w dwóch serjach wyjść: pierwszą na 90 milionów podejmują w Paryżu, drugą na 60 milionów bierze na siebie wiedeńska „Bodencredit-Anstalt" w kombinacji z dobrami rządowemi. Kurs emissyjny obu seryj ma być 65 za 100.

O zniesieniu wizowania paszportów na granicy, donosi nam nasz korespondent wiedeński, wiadomość podaną przez niego potwierdza *Wiener Abendpost*: „Podczas gdy dawniejszy przepis, nakazujący przedkładać paszporta wewnątrz państwa i dawać je do wizowania, został zniesiony w r. 1857, i ograniczono go tylko na granice państwa, nakazał teraz Najj. Pan, aby to przedkładanie i wizowanie paszportów ustało odtąd także na wszystkich granicach państwa; rozporządzenie to, ułatwiające tak ruch osobowy, jak wpływające skutecznie pod względem ekonomicznym, ma wejść w życie w najbliższym czasie." (Może już z początkiem grudnia — a najdalej z Nowym rokiem; p. r.)

Jak się dowiadują *Nar. Listy*, ma przecież dotychczasowy namiestnik morawski, bar. Poche, złożyć swój urząd; spodziewają się, że hrabia Eybert Belcredi obejmie jego miejsce.

— Z Paryża telegrafują 9. b. m.: Na dzisiejszem tajnem posiedzeniu ma być załatwioną wielka kwestja finansowa. Redakcja *Monitora* ma być przydzieloną w ministerstwie spraw wewnetrznych osobnej sekcji. Thouvenel zapadł na nowo, Dupin leży bez nadziei, Thuillier zasłabł niebezpiecznie. W Jeruzalem grasuje cholera bardzo groźnie; z konsulów pozostał tam tylko francuzki.

W Paryżu oczekiwano 8. bm. cesarza z powrotem z wycieczki do Bretagne. D. 12. bm. ma dwór udać się do Compiègne. Pobyt tam ma tą razą być krótki najdalej do 20. grudnia. Przed odjazdem jeszcze będzie cesarz prezydował na wspólnem posiedzeniu ministerstwa i tajnej rady. Przedmiotem narad ma być sprawa budżetu, zarazem mają być rozstrzygnięte wnioski żądające oszczędności.

Z Florencji donoszą 10 listopada. Otwarcie parlamentu odroczone zostało dekretem królewskim na 18. listopada. Król wyjechał w towarzystwie ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości do Neapolu. Jenerał Montebello przybył do Rzymu.

Czas pisze: Administratorem archidyecezji warszawskiej w miejsce biskupa Rzewuskiego zamianowany został ks. Zwoliński, proboszcz na Pradze, znany powszechnie z tego, że już w latach dawniejszych w ścisłych zostawał stosunkach z Moskalami, i czynił rządowi moskiewskiemu ustępstwa w sprawach nawet religii. Jakim sposobem kapituła warsz. wybrała go? Donoszą nam tej mierze, iż gdy wybór ks. Szczygielskiego na administratora nie uzyskał potwierdzenia rządu moskiewskiego, Czerkaski okazał kilku członkom kapituły pismo nuncjusza papiezkiego w Wiedniu za ks. Zwolińskim. Takiego pisma wcale jednak nie było.

Wszystkie centralistyczne dzienniki wiedeńskie polemizują przeciw wyborowi hrabiego Agenora Gołuchowskiego we Lwowie, i biorą w opiekę swą sprzeciwiających się temu wyborowi, żydów galicyjskich. Centralistom wiedeńskim każdy inny kandydat byłby milszym, byle nie hr. Gołuchowski. Jakie znaczenie zaś ma ten wybór, dosyć rozpatrzyć się u kogo falanga przeciwników znachodzi poparcie, tj. u biurokracji niemieckiej galicyjskiej, u świętojurców i u centralistów wiedeńskich. Jestto najlepsze, najwymowniejsze kryterjum.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Na **posiedzeniu wiedeńskiej** Izby handlowej dnia 8. b. m. odczytano pismo od lwowskiej Izby handlowej, w którem ta ubolewa nad oszustwami, spełnionemi przez galicyjskich kupców. Jestto mowa o tak zwanych „Kratzerach" żydowskich, którzy od dwóch lat zapełniają kilka kart w Kronice kryminału wiedeńskiego, w skutek wyłudzenia od kupców tamtejszych towaru na fałszywe weksle i t. p. niezliczone sztuczki. Nie wiemy jak tam napisała nasza Izba handlowa do wiedeńskiej, ale zapewne nieomieszkała scharakteryzować bliżej klase ludzi, z której się rekrutują te łotry ze szkodą dobrej sławy dla całego stanu kupieckiego w Galicji.

Dowóz bydła rogatego z Galicji do Czech, z wyjątkiem miasta Pragi został — jak wiadomo zabroniony z powodu zarazy na bydło w obw. złoczowskim, a to rozporządzeniem z 18. lipca b. r. Ponieważ wydarzyło się, że woły galicyjskie transportowano z Morawii do Saksonii koleją pardubitz-reichenbergską, c. k. namiestnictwo ponownie podaje do wiadomości, że powyższy zakaz odnosi się także do przewozu bydła z Galicji przez Czechy do Saksonii lub Bawarji.

Z **Czerniowiec** donoszą, że tamże toczą się obrady komitetu głodowego z największą gorliwością, chodzi bowiem o zaopatrzenie blizko 200.000 włościan ziarnem aż do nowego. Ceny produktów tamże są następujące: Pszenicy mierzyca 3.48½, kukurudzy 3.26¾, żyta 3.20, jeczmienia 2.46¾, owsa 1.50, 30stopniowy alkohol 14.70 za wiadro, kartofli mierzyca 90 centów, siana cetnar 2.70, słomy 1.90, sąg kubiczny drzewa twardego 15.66.

Kolej żelazna z Odesy do Bałty ma być otwartą dnia 13. bm.

Z **Wiednia** 8. listopada. **Łój** poszedł znowu o dwa zł. na cetnarze wyżej, Czyszczony wiedeński 34½, polski i moskiewski na świece 32—32½, oleju 25—26 zł. za cetnar. **Sadło** wieprzowe ma ciągle dobry pokup: czysty i smaczny towar idzie za granicę; ceny też mają tendencję ku podwyżce; loco Wiedeń płacą za wyrób miejski czysty 41—42, wiejski 38—40 zł. za cetnar. **Masło** poszło również w górę, choć nie ma wielkiego wzięcia na targu; niesolonego cetnar kosztuje w mieście 44 do 46 zł. wa.

Petroleum ma bardzo wielki pokup; cokolwiek nadwieza, bywa rozchwytywane, na składach nie ma nic, i towaru z ręki nie można prawie dostać. Galicyjski olej skalny notują obecnie na dostawę ab Wiedeń po 25 złr. za cetnar. — **Olej rzepakowy** przy dobrym popycie i skąpych zapasach kosztuje w drobnym handlu 33, w hurtownym 32.25 do 32.50 za cetnar. Na dostawę nie ma oferentów. **Olej lniany** 28 zł. cetnar.

Okowita zbożowa z ręki 42, melasowa 41 kr. za stopień.

Część urzędowa.

Gmina **Puławy** w obwodzie sanockim, celem zaprowadzenia u siebie uregulowanej nauki szkolnej zobowiązała się po wieczne czasy, istniejący budynek szkolny wraz z pomieszkaniem nauczyciela utrzymywać zawsze w dobrym stanie, posprawiać sprzęty szkolne, starać się o utrzymanie w szkole ochędóztwa, na opał szkoły dawać rocznie 4 niż. austr. sagi drzewa w połowie twardego a w połowie miękkiego, nareszcie każdoczesnemu nauczycielowi, który oraz ma pełnić służbę diaka, płacić rocznie 80 złr. w. a. w gotowiźnie z dodatkiem 16 mierzyc owsa w ziarnie, i oddać mu w używanie grunt gminy Diakówka lub Zwyszek, rozległości 4 morgi 1300 sążni kwadr.

Dla polepszenia tej dotacji zobowiązał się gr. kat. proboszcz miejscowy, ks. Teodor Semeczka na czas swego teraźniejszego plebaństwa płacić rocznie 2 złr. i oddać nauczycielowi w używanie grunt erekcjonalny na posadzenie pół mierzycy ziemiaków. Nakoniec dzierżawca dóbr, Chaim Chile, zobowiązał się na czas pobytu w Puławach płacić rocznie 2 złr. w. a.

— Skarbowa dyrekcja powiatowa w Brodach sprzedaje dnia 18. grudnia kilka realności skarbowych w Kamionce strumiłowej.

Przyjechali do Lwowa d. 9. listopada. Pp. hr. Starzyński Jul. ze Słowity, Konopka Henryk z Wrzasowic, Rakowski Jan z Moskwy, Ogrodzienski Julian z Moskwy, Serwatowski Maciej Zenon z Rajtarowic, Czajkowski Wal. z Kamionki, Jounga Adam z Miękisza starego.

Wyjechali ze Lwowa dn. 9. listopada. Pp. Borowski Jan do Limanowy, Chojecki Stan. do Zarzycza Gnoiński Al. do Danilcza, Hulinka Aleks. do Sołotwiny, Kriegshaber Antoni po Iwasiowa, Marcinkowscy Wład. i Karol do Denysowa, Niezabitewski Lubin do Zameczka, Piasecki Karol do Lubyczy, Szeliski Kaz. do Ooedenburga.

Kurs lwowski,
z dnia 10. listopada.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	12	5	18
Dukat cesarski	5	15	5	20
Moskiewski półimperjał	8	84	8	95
Moskiewski rubel srebrny	1	66	1	69
Moskiewski rubel papierowy	1	40	1	42
Pruski talar kur.	1	60	1	62
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	66	67	67	23
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	69	89	70	46
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	69	53	70	08
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	69	13	69	83
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	186	00	188	50

Telegrafowany kurs wiedeński,
z dnia 9. listopada.

	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	65	60
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	69	55
Losy z r. 1860	85	45
Akcje banu nar. za 1000 gl.	771	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	161	00
Londyn 10 fnt. szterlingów	108	20
Dukaty cesarskie sztuka	5	20
Srebro za 100 gl. w. a.	107	25

Wiedeń 9. listopada.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	60	25	60	35
„ Pożyczki narod.	69	30	69	40
„ Metaliki na m. k.	65	10	65	20
„ Obl. ind. niż. austr.	83	00	84	00
„ „ „ węgierskie	69	80	70	25
„ „ „ chor. i bank	72	00	72	55
„ „ „ galicyjskie	69	15	69	70
„ „ „ bukowińskie	68	50	69	00
„ „ „ siedmiogr.	64	50	65	25
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	770	00	771	00
„ anglo-austr.	69	75	70	25
Zakładu kredytowego	158	80	158	90
Kolei półn. Ferdynanda	166	20	166	40
galicyjskiej.	187	40	187	60
czerniowiec z wpł. 50%	71	00	73	00
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	137	50	138	50
„ „ „ 1854	79	25	79	75
„ „ „ 1860	84	60	84	65
„ „ „ 1864	76	00	76	05
„ „ najnow. z r. 1864	75	00	75	50
„ kredytowe	115	75	116	25
„ ks. Esterhazego	62	00	66	00
„ ks. Salm	25	00	26	00
„ hr. Palfy	21	50	22	00
„ ks. Klary	21	50	22	00
„ hr. St. Genois.	21	50	22	00
„ miasta Budy	22	50	23	50
„ ks. Windischgrätz	16	00	17	00
„ hr. Waldstein	16	00	17	00
„ hr. Keglevich	12	00	12	50
„ Rudolfa	11	25	11	75
Kursa zagraniczne (3 miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr	91	00	91	10
Frankf. n. M. 100	91	10	91	20
Hamb. 100 mark.	80	80	81	00
Londyn 100 fnt.	108	25	108	35
Paryż 100 frank.	43	25	43	30
Warszawa 9. listopada				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	00	00	00	00
„ „ kupon. „	12	47	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	77	75	78	00
„ „ „ war.-bydg. „	72	75	72	75
Paryż 9. listopada				
Renta 3%	68	42	00	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera